

Mistrz szarego końca

24 sierpnia 2019

Osobisty kierowca prezesa Orlenu.

Po dziewięciu latach przerwy spowodowanej fatalnym wypadkiem podczas prowincjonalnego rajdu Ronde di Andora, po którym strażacy musieli wycinać go z pogniecionej karoserii, a lekarze walczyć o jego życie, Robert Kubica wrócił do ścigania w najbardziej prestiżowej Formule 1. Tyle że powrót ten nie wypadł tak, jak życzyłby sobie kierowca i jego kibice.



Nie było tajemnicą, że aby Kubica mógł znów zasiąść za kierownicą wyścigowej maszyny, musiał nie tylko sam dojść do odpowiedniej dyspozycji, nauczyć się kierować sportowym samochodem nie całkiem sprawną ręką, ale też ktoś zmuszony był za to wszystko zapłacić.

PKN Orlen wyłożył 10 mln euro. Nabył w ten sposób prawo naklejenia logo na kilku częściach karoserii i stroju kierowcy. Krótko mówiąc – stał się jednym ze sponsorów stajni Williams. Zyskał też na pewno w oczach środowiska pisowskiego prezes naftowego koncernu Daniel Obajtek, bo historia Kubicy znakomicie pasuje do lansowanego przez obecną władzę obrazu dzielnego Polaka-patrioty, który potrafi przełamać wszelkie

trudności i wbrew całemu światu postawić na swoim.

Wszystko się zgadza – odwaga i samozaparcie Kubicy są poza dyskusją. Żeby tylko na torach wyścigowych jeździł trochę szybciej...

Ojczyzna na zakręcie

Emocje polskich kibiców obserwujących wyścigi samochodowe Formuły 1 sprowadzają się teraz do śledzenia, czy Robert Kubica przyjedzie na metę ostatni, czy przedostatni, wyprzedzając klubowego kolegę z Williamsa George'a Russela. Mogą też z dumą mówić, że nasz człowiek w wyścigowej elicie w pierwszej połowie sezonu zdobył 1 punkt. Co prawda punkt ten znalazł się na koncie Kubicy dopiero po wyścigu o Grand Prix Niemiec, gdy nie tylko okazało się, że aż siedmiu zawodników nie dojechało do mety, ale w dodatku kierowcy alfy romeo użyli nieprawidłowo sprzęgła i doliczono im półminutowe kary, niemniej – jak napisała polska prasa – w zespole Williamsa zapanowała euforia. W gabinecie prezesa Obajtka zapewne także.

Dziesiąte miejsce w Grand Prix Niemiec, niezależnie od tego, w jakich okolicznościach zostało osiągnięte, dało Kubicy pierwszy punkt od listopada 2010 r. gdy był piąty w Abu Zabi. W ten sposób Polak pobił należący do Luciena Bianchiego rekord z 1968 r. Niezwyjający już Belg na punkty w F1 czekał 7 lat, 11 miesięcy i 7 dni. Kubica – 8 lat, 8 miesięcy i 14 dni.

„Tak po ludzku jest mi go szkoda” – powiedział Siergiej Sirotkin o sytuacji Kubicy w stajni Williamsa. Rosjanin wie, co mówi, bo w poprzednim sezonie jeździł w tym zespole. Nawiasem mówiąc, za to żeby mógł zasiadać za kierownicą bolidu, firma SMP Racing (fabryczny zespół Łady) zapłaciła ok. 20 mln euro. Jak widać, Williams za Ruskiego policzył sobie 2 razy więcej, niż za Kubicę. Wszystko skończyło się klapą. Zawiodły i maszyna, i kierowca. Po roku firma SMP rozwiązała kontrakt z Sirotkinem. Kierowca przyjął decyzję ze zrozumieniem. Ściganie się najwolniejszym samochodem w stawce

nie ma większego sensu, stwierdził. Ludziom w Rosji nie podobało się, że ich człowiek zajął na koniec sezonu ostatnie, dwudzieste miejsce.

Niezrażony niepowodzeniami prezes PKN Orlen Daniel Obajtek zadowolony jest z Kubicy. Na każdym kroku prezes akcentuje jego patriotyzm: kierowca dba o wiernych fanów z Polski i podkreśla, że ma w sercu ojczyznę. Prawdopodobnie to samo można powiedzieć o kierowcach z innych krajów. Każdy z nich reprezentuje jakieś barwy, a zwycięzca na podium wysłuchuje hymnu państwowego.

Jeden punkt na szosie

Występy Kubicy sprawiły, że najczęściej spoglądamy na dół tabeli wyników F1. Spójrzmy teraz dla odmiany, co na półmetku dzieje się na jej szczycie. Prowadzą mercedesy Lewisa Hamiltona i Valtteri'ego Bottasa, na trzecim miejscu jest młody kierowca stajni Red Bull Max Verstappen. Verstappen ma 2 obywatelstwa – belgijskie (matka jest Belgijką) i holenderskie (po ojcu). Chociaż mieszka w belgijskim Bree, zdecydował się reprezentować Holandię. Dlaczego? „Bo bardziej czuję się Holendrem” – wyjaśnił dziennikarzom. Różne – jak widać – mogą być odcienie patriotyzmu. Nikt nie nalegał, żeby wyjaśnił, w czym Holandia jest lepsza od Belgii, choć dociekliwi przypuszczają, że kierowca mocno związany jest zawodowo z ojcem Holendrem, który od najmłodszych lat pilotował jego karierę i dłubał w silnikach gokartów późniejszego jeźdźca F1.

Patriotyzm patriotyzmem, ale pozostaje pytanie, czy PKN Orlen dobrze ulokował pieniądze, sponsorując starty Roberta Kubicy w najsłabszej stajni Formuły 1. Oczywiście prezes Obajtek uważa, że była to znakomita inwestycja. Z firmą, która jest obecna w F1 – twierdzi – liczą się wszyscy kontrahenci. Od razu inaczej na nią patrzą. Czyżby fakt, że Obajtek był swego czasu prężnym wójtem gminy Pcim, o którym najważniejszy człowiek w Polsce mówił, że ten wójt wszystko może, okazywał się zbyt słabą

rekomendacją podczas rozmów biznesowych?

Kubica nie jest jedynym sportowcem, którego sponsoruje bogaty Orlen. Koncern nie wycofał się na szczęście z przelewania pieniędzy dla polskiej siatkówki i lekkoatletyki. Widocznie jednak fakt, że ma się udział w sukcesach mistrzów świata i Europy nie jest wystarczającym argumentem w rozmowach z biznesmenami. Koniecznie trzeba go poprzeć zdobytym – co tu ukrywać – trochę fartownie punktem w F1.

Kubica wyjeżdża ze stajni

Sam Kubica rzadko i niechętnie udziela wywiadów. Trudno mu się dziwić.

„Mam nadzieję, że w drugiej części sezonu będziemy utrzymywać określony poziom co weekend. Możemy się poprawić w każdym aspekcie, ale nasz samochód musi być przy tym przewidywalny. Potrzebujemy większej regularności, żeby odblokować wydajność bolidu” – powiedział w jednym z nielicznych wywiadów. Nie wydaje się jednak, żeby w tym sezonie wspomniane odblokowanie miało szansę zaistnieć. Wszystko wymaga pracy i czasu; nie tylko kierowcy, ale całej ekipy. No i pieniędzy.

Jeśli uda się na przyszły sezon wyszykować dobre bolidy, wcale nie jest pewne, czy jednym z nich pomknie Kubica. Co prawda Claire Williams, zastępczyni szefa Williamsa, wciąż zapewnia, że zespół wiąże z Polakiem duże nadzieje, ale większość fachowców nie jest tego pewna.

Renomowany dziennikarz szwajcarskiego „Blicka” napisał, że szanse Kubicy na pozostanie w zespole ocenia na 15 proc. Jego partner, George Russell, jest zdecydowanie szybszy od niego. Ojciec Nicolasa Latifiego tylko czeka z walizką pieniędzy, aby wykupić synowi miejsce w Formule 1. Kanadyjczyk Latifi, dodajmy, jest rezerwowym kierowcą Williamsa. Ludzie znający się na rzeczy twierdzą, że nie ma on talentu pozwalającego wiązać przyszłość z F1. Ma za to bardzo bogatych rodziców. Za

dopuszczenie syna do roli kierowcy rezerwowego (czy raczej testowego) zapłacili tyle samo, ile Obajtek za Kubicę, czyli 10 mln euro. W minionym sezonie Kanadyjczyk był rezerwowym w zespole Force India. Ekipa zmieniła jednak właściciela i nie potrzebuje już pieniędzy państwa Latifich.

Prezenter cyfrowy F1 Will Buxton ocenił, że gdyby nawet Kubica powrócił do dawnej formy, miałby duży kłopot z wygrywaniem ze swoim młodszym kolegą z zespołu. Russel jest po prostu lepszy.

Dziennikarz „Corriere della Sera” Giorgio Terruzzi ma wiele ciepłych słów dla polskiego kierowcy, który imponuje mu charakterem, ale i on nie widzi przyszłości Kubicy w Williamsie: „W zespole ma mocnego rywala, a do tego nie dostaje odpowiedniego wsparcia. Kubica jeździ samochodem drugiego wyboru, co w przypadku Williamsa oznacza auto klasy C. Obawiam się, że będzie miał problem z pozostaniem w Formule 1”.

To nie jest tak, że do stajni F1 można przyjść wyłącznie z bogatym sponsorem i workiem pieniędzy. Zazwyczaj to kierowcy kuszeni są czekami opiewającymi na kwoty z wieloma zerami. Oczywiście tylko tacy, którzy gwarantują wysokie lokaty na mecie.

Dwukrotny mistrz świata Fernando Alonso otrzymał ofertę zastąpienia na drugą połowę sezonu Francuza Pierre’a Gasly’ego w stajni Scuderia Toro Rosso (Red Bull). Alonso ofertę odrzucił. Nikt mu nie będzie dyktował, co ma robić. F1 obecnie nie jest szczytem jego marzeń. Alonso szykuje się do startu w terenowym Rajdzie Dakar. „Jeśli coś cię przeraża, ale jednocześnie sprawia, że jesteś szczęśliwy, musisz to zrobić” – wyjaśnił decyzję. Dlatego pojedzie na Rajd Dakar.

Wróćmy do naszego kierowcy i jego sponsora. Obajtek już zapowiedział, że jeśli Kubica zechce, kontrakt z nim zostanie przedłużony na kolejny sezon.

„Robert bardzo dzielnie walczy. Robert to Polak, a ich chcemy

wspierać. Jesteśmy zaangażowani w F1, ale też jesteśmy zaangażowani w Roberta” – powiedział prezes Orlenu w rozmowie z Polskim Radiem. Wniosek z nieco pokrętnych zdań prezesa jest chyba taki, że w osobie Kubicy koncern naftowy wspiera wszystkich Polaków.

Słowa Obajtka niewarte byłyby komentarza, gdyby na dobre nie zaczęła się kampania wyborcza. W niej populizm jest mile widziany. Skoro tak, wspomnijmy o kolejce, w której pacjenci miesiącami czekają na endoprotezę stawu kolanowego lub biodrowego. Oni też są Polakami dzielnie walczącymi z bólem i słabościami. Czy mogą liczyć na finansowe zaangażowanie Orlenu?

Oczywiście, że zestawianie kierowcy wyścigowego z pacjentami chirurga nie ma sensu, ale jak już bawić się w populizm, to po całości.

Autorstwo: Wojciech Mittelstaedt

Zdjęcie: [Wikimedia Commons](#) (CC BY-SA 3.0)

Źródło: [Nie.com.pl](#)